

muzyka baletowa Swantewit, obrazy Leona Wywiórskiego — Brzegi Rugii, Arkona, Jakubowskiego — Świątynia w Arkonie, Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy“). M. in. znajdziemy go nawet w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu“ w roczniku trzecim i czwartym (1836 i 37 r.) Dotąd nie posiadamy wyczerpującej monografii historycznej o Arkonie i Ranach. Wobec braku nowych polskich wydań kronik zachodnioeuropejskich (Thietmar, Saxo, Helmold, Ebbo i in.), będących niewyczerpaną kopalnią do dziejów i kultury zachodnich Słowian, tłumaczonych i tłumaczących przez historyków niemieckich dość swobodnie dzieje naszych pobratymców (choćby np. opis samego posągu Świętowita), wydanie ich w dobrym tłuma-

czeniu i z szeroką analizą tych kronik byłoby nąd wyraz pożądane, tym więcej, że są to źródła obce, nie swoje.

Świętowit i inne nazwy bóstw o końcówce na „wit“ są nazwami osobowymi, jak np. Siemowit. Nie był on bóstwem najwyższym Słowian, lecz tylko naczelnym w Arkonie. Na wyspie czczono poza tym Rujewita i in. *Święty* znaczy to samo co *jary* (Jarowit), *wit* to samo co *byt* (Brueckner).

Każde plemię posiadało swoje bóstwa, co poświadcza Thietmar: „Ile u nich kraików, tyleż mają świątyni i czezą poszczególne bóstwa...“. Niejedne z nich zdobyły wielkie znaczenie, np. Swarog w Radgoszczy, Tryglaw w Szczecinie, Świętowit w Arkonie.

Zdzisław Adam Rajewski

TAJNE NAUCZANIE W CZASIE OKUPACJI W POZNANIU

Tajne nauczanie dzieci i młodzieży polskiej na terenie Poznania zostało podjęte z początkiem roku 1940, kiedy po pierwszych miesiącach niepokoju i dezorientacji, spowodowanej masowym wysiedlaniem i wyrzucaniem z mieszkań, społeczeństwo doszło na tyle do równowagi, że usiłowało znaleźć sposoby przeciwdziałania prześladowaniom okupanta.

Za pomocą akcji wysiedleńczej zamierzał okupant m. in. pozbawić społeczeństwo kierownictwa ideowego i intelektualnego, dlatego — z natury rzeczy — ofiarą jej padła przeważająca część nauczycielstwa miejscowego i niemal wszystkie osoby na stanowiskach kierowniczych. Wyrazem dążeń władz niemieckich do zlikwidowania polskiego stanu nauczycielskiego był sposób, jakim doszły do stworzenia sobie ewidencji: pod pozorem uruchomienia szkolnictwa dla młodzieży polskiej ogłosiły władze niem. — wkrótce po zajęciu miasta — rejestrację sił pedagogicznych i tym sposobem uzyskały spisy, ułatwiające im później akcję

eksterminacyjną. W ten sam sposób — przez fikcję uruchomienia polskich szkół — doszedł okupant do wykazów dzieci i młodzieży, które wprost ze szkół przekazywano do „Arbeitsamtu“, a stąd na roboty do fabryk miejscowych lub na wywóz do Niemiec.

Szczególnie dał się odczuć brak nauczycieli (mężczyzn), którzy z powodu mobilizacji (polskiej) i wysiedlań znaleźli się poza terenem (duża część w obozach jeńców i koncentracyjnych).

Tym sposobem praca oświatowa społeczeństwa głównie na nielicznym gronie nauczycielek. Prowadziły one zrazu nauczanie na własną rękę, bez skoordynowania. Z początkiem 1940 r. (o czym mowa na wstępie) p. Irena Tarnowska (obecnie nauczycielka w 30 szkole powszechnej w Poznaniu) wspólnie z niżej podpisaną postanowiły nadać indywidualnym poczynaniom jednostek organizacyjne ramy i rozbudować tajne nauczanie na szerszą skalę. W tym celu przyciągnęły do działalności dalsze osoby spośród znajomych nauczycielek,

mianowicie: Aniełę Pigoń, Barbarę Sollich, Marię Mąkę i Teklę Krotoską.

Ustalwszy wspólnie najogólniejsze zasady i wytyczne pracy, przystąpiły do tworzenia kompletów uczniowskich, oraz do powołania nowych współpracowniczek. W ciągu najbliższych miesięcy weszły w zakres akcji oświatowej następujące nauczycielki: Maria Fiedler, Maria Kanikowska, Janina i Zofia Jączek, Zdzisława Brzezińska, Helena Gruszczyńska, Ciszewska, Wanda Nowak. Ze względu na brak sił fachowych Irena Tarnowska i niżej podpisana zwróciły się również do młodzieży uniwersyteckiej, licealnej i gimnazjalnej (z wyższych klas), polecając jej prowadzenie nauczania wśród dzieci szkół powszechnych.

Większość tych młodocianych pracowniczek rekrutowała się z szeregów harcerstwa. Ogółem podjęło się pracy oświatowej 18 harcererek m. in.: Wanda Krawiec, Aleksandra Martwitz, Irena Petri, Sabina i Barbara Łukomskie, (wszystkie aresztowane w r. 1944 — nie w związku z nauczaniem), Krystyna Frysztak (poległa w powstaniu warszawskim) i inne.

Z inicjatywy zespołu poznańskiego podjęto działalność oświatową również na prowincji; prowadziły ją nauczycielki i studentki przebywające w poszczególnych ośrodkach — mianowicie: w Środzcu, Lesznie, Rawiczu, Krotoszynie i Inowrocławiu.

Ze względu na specyficzne warunki (dla wykazania różnicy między stosunkami na tzw. „ziemiach włączonych“ a w GG. — starczy zwrócić uwagę na procentualny stosunek ilości personelu policyjnego i partyjnego do liczby ludności polskiej, przedstawiający się tutaj znacznie niekorzystniej niż na terenie tzw. „Gouvernement“, oraz pamiętać o obecności Volsksdeutscheów, skorych do denuncjacji) należało akcję ująć w taki sposób, aby dać jak najmniej możliwości wysledzenia konspiracji, a tym samym zapewnić bezpieczeństwo osobom działającym i pozytywny rezultat podjętej akcji. Należało więc z góry unikać wszystkiego, co mogłoby narazić na ujawnienie całości kształtu pracy, w razie wytropienia choćby jednej komórki; dlatego postanowiono nie tworzyć ścisłych form organizacyjnych z ustalaniem hierarchii władz i organów kierujących, lecz akcję oświatową powierzyć indywidualnej inicjatywie poszczególnych uczących, zapewniając im swobodę w praktycznym ujmowaniu pracy, przy równoczesnym zatajeniu ich nazwisk nawet wobec innych zaangażowanych osób. Po dłuższych rozważaniach i dyskusjach grono inicjatorek doszło do przekonania, że jedynie w tej formie akcja mogła rokować powodzenie i ujęcie obserwacji władz okupacyjnych.

Każda więc z osób pracujących w tajnym szkolnictwie miała, w miarę osobistych możliwości i warunków, w jakich się znajdowała, prowadzić nauczanie bez formalnej kontroli jakichś organów nadrzędnych, czy wyjawiania postępów pracy w postaci raportów, odbywania konferencji itp., oraz wydawania świadectw. Kontrola ograniczała się jedynie do uczestnictwa przy egzaminach uczniowskich, przede wszystkim w kompletach, prowadzonych przez siły niefachowe (młodzież).

Wymieniony powyżej zespół nauczycielek czuwał nad realizacją programów szkolnych, nad dostarczaniem uczącym pomocy naukowych, oraz nad tworzeniem nowych kompletów.

Dla potrzeb związanych z akcją udało się stworzyć pewne warunki, normujące systematyczny rozwój pracy i dalszy jej postęp. Zorganizowano mianowicie:

1. *wymianę podręczników szkolnych*; zbierano i kompletowano książki według poszczególnych klas i wypożyczano je uczącym w miarę ich zapotrzebowania;
2. *wypożyczanie dzieł z literatury polskiej i obcej*; w tym celu organizo-

wano biblioteczkę złożoną z odpowiednich dzieł; jedna z nich, obejmująca przeszło 1000 tomów, znajdowała się w domu p. Ireny Tarnowskiej; złożyły się na nią przeważnie książki z dawnych polskich bibliotek szkolnych, „wykradane“ przez b. woźnych szkolnych, zmuszonych do służby w aparacie szkolnym okupanta.

Z biblioteczek korzystała młodzież z różnych kompletów i klas. Równocześnie propagowano czytelnictwo wśród młodzieży starszej, pracującej zawodowo i pozbawionej możliwości regularnego kształcenia się. Pożyczano dla niej książki ze zbiorów prywatnych, gdzieś zachowanych w ukryciu. Na tym odcinku rozwijała specjalnie energiczną akcję p. Tekla Krotoska;

3. *imprezy rozrywkowo-pouczające* — urządzone z okazji świąt kościelnych, specj. Bożego Narodzenia. Na szerszą skalę, dla kilku kompletów dziecięcych, odbywały się takie uroczystości w domu p. Ireny Tarnowskiej, połączone z atrakcjami artystycznymi, obdzielaniem podarunkami, śpiewaniem kolęd i zabawą. Niektóre z nauczycielek, m. in. niżej podpisana, urządzały podobne imprezy, tylko w mniejszych rozmiarach dla własnych kompletów.

Wyjątkowym powodzeniem cieszyły się wśród młodzieży przedstawienia teatralne kukiełek, urządzone w domach prywatnych z wielkim osobistym ryzykiem, na które uczęszczały dzieci z różnych kompletów (w okresie Bożego Narodz. 1943 r. obejrzało teatr kukiełek około 400 dzieci);

4. *zakup pomocy szkolnych*: zeszytów, bloków rysunk., kredek etc. Udało się wejść w porozumienie z ekspedientkami-Polkami w sklepach artykułów piśmiennych (Fa. A. Rose przy pl. Wolności i sklep przy ul. Kraszewskiego 12) i tym sposobem zakupywać w wielkich ilościach zakazane i niedostępne dla Polaków przedmioty.

Wartość tego rodzaju usług można ocenić dopiero wtedy, jeżeli się zważy,

że na terenie nie tylko Poznania, ale i całych „ziem włączonych“ Niemcy nie pozostawili ani jednego sklepu w rękach polskich, a wspomniane wyżej „przestępstwa“ karali jak najsurowiej (obóz koncentracyjny).

Tajne nauczanie w zespole osób, o których tutaj mowa, prowadzone było z zasady bezinteresownie; rodzice najczęściej nie orientowali się, kto uczy ich dzieci, ani gdzie się lekcje odbywają. W wypadkach, gdy dom dziecka zgłaszał chęć składania jakiejś opłaty, przeznaczano ją na zaspokojenie potrzeb związanych z akcją (najczęściej na zakup pomocy szkolnych). Opłata była na ogół b. niska, wahała się w granicach od 10—20 mk miesięcznie.

Osoby, zaangażowane w akcję oświatową mogły jej poświęcać tylko czas wolny od pracy zawodowej — niemal wszystkie bowiem pracowały w biurach, fabrykach czy sklepach.

Opieka nad młodzieżą polską nie ograniczała się do samego nauczania. Starano się również uchronić ją przed niekorzystnymi zarządzeniami władz niem., skazujących niedorośle dzieci na ciężką pracę fizyczną na miejscu, lub na wywóz do Rzeszy. Ogromnego dla tych celów znaczenia była możliwość utrzymywania kontaktu z urzędniczką „Arbeitsamtu“ p. Mirosławą Walczakówną (również nauczycielką), która swoje stanowisko w urzędzie pracy potrafiła wykorzystywać dla ratowania młodzieży polskiej. Stamtąd przychodziły też ostrzeżenia o grożących częstokroć aresztowaniach.

Akcja oświatowa na terenie poznańskim, która powstała samorzutnie, bez jakichkolwiek impulsów z zewnątrz, weszła później (od r. 1943) w kontakt z władzami szkolnymi w tzw. G. G. Przybywający stamtąd wysłannicy (nazwisk ich podać nie mogę, gdyż występowali pod kryptonimami) zbierali ustne raporty o przebiegu pracy i jej rezultatach, przedstawiając ze swej strony dezyderaty czynników z ośrodków cen-

tralnych. Z delegatami tzw. G. G. porozumiewała się osobiście niżej podpisana — sama lub w pewnych sprawach wspólnie z Ireną Tarnowską. W rozmowach tych wyjaśniano kilkakrotnie, w odpowiedzi na postulaty przekazane z Warszawy, niemożność przeniesienia form organizacyjnych „gubernialnych“ na teren Wielkopolski. Przywożone z tzw. G. G. fundusze na cele oświatowe, których wysokość w ostatnim roku była dość pokaźna (trudno dziś, nawet w przybliżeniu określić ich sumę, gdyż wszelkie zapiski i rozliczenia skrupulatnie niszczone) używano częściowo na wynagrodzenie dla tych uczących, którzy znajdowali się w specjalnie trudnych warunkach, na wspomaganie dzieci z uboższych rodzin, oraz na zaspokajanie różnych potrzeb szkolnych. Niżej podpisana, na której ręce składano pieniądze, rozdzielała je między uczących do dalszego użytkowania.

Część tych funduszy przeznaczano na akcję oświatową, prowadzoną przez nauczycieli, z którymi łączność nawiązano za pośrednictwem p. Jamitza, b. inspektora szkolnego w Poznaniu — w r. 1943. Porozumiewała się z nim p. Irena Tarnowska.

Władze z tzw. G. G. dążyły do „zalegalizowania“ pracy oświatowej na terenie Wielkopolski. W sprawie tej zwrócono się wiosną 1943 r. do p. Ireny Tarnowskiej, która — zgodnie z poleceniem — przeprowadziła rozmowy z osobami proponowanymi do przewodniczenia w organizacji szkolnej. Wysunięto wtedy następujące kandydatury: pp. dr Szafranówny Heleny, dr Knapow-

skiej Wiesławy, dr Swinarskiej Konstancji, p. Beika (?) i in. Masowe aresztowania w maju t. r. (zabrano wtedy osoby zaangażowane w organizacji władz, np. Adama Plucińskiego) zmniejszyły cały plan, a także zmusiły zawiesić na czas przejściowy nauczanie.

Mimo aresztowań wśród osób uczących, akcja oświatowa nie została wykryta, dzięki zastosowanej ostrożności w sposobie urzędowania organizacji. Po chwilowych przerwach, wskutek aresztowań, mogła być każdorazowo podejmowana od nowa, gdyż okazywało się, że okupant nie wszedł na jej ślad.

Rozwijala się regularnie i systematycznie aż do końca okupacji niemieckiej.

W ciągu tych lat pracowało w zakresie przedstawionej akcji oświatowej około 40 uczących; na jedną osobę wypadło przeciętnie po cztery komplety, tak że liczba zespołów uczniowskich wahała się od 140 do 200. Ponieważ na zespół wypadło przeciętnie po 4 uczniów, przyjęć można, że korzystało z tajnego nauczania ogółem 800 dzieci.

Wobec tego, że tajne nauczanie na terenie Poznania bywa kwestionowane oraz spotyka się z negatywnym ustosunkowaniem obecnych władz szkolnych (czego dowodem orzeczenie Komisji Weryfikacyjnej przy Inspektoracie w Poznaniu, w odniesieniu do wniosku p. Ireny Tarnowskiej i in.), wskazanym byłoby, aby do sprawy tej przystąpiono po odpowiednim zorientowaniu w stosunkach, jakie panowały na ziemiach „włączonych do Rzeszy“ i stosowano odpowiadające im normy.

Bożena Osmólska